



Nie mówcie źle o innych

List do Tyt. 3:2

Nakaz apostoła jest bardzo stanowczy: nie mamy mówić źle o nikim. Powstaje pytanie: Co apostoł Paweł miał na myśli? Czy to oznacza, że nie mamy o nikim nic mówić w złej intencji? Czy też oznacza to, że nie wolno nam mówić źle w jakiegokolwiek intencji?

Odpowiadamy, że na pewno wiemy, że mówienie źle w złym zamiarze, w złej intencji jest obrzydliwą zbrodnią, szczególnie dla dziecka Bożego. Jednakże sądzimy, że myślą apostoła jest, że niezależnie od pobudek nie wolno o nikim mówić źle. Jeżeli taka była myśl apostoła – a wierzymy, że jest to trudne do przyjęcia – to oznacza bardzo surowe wymagania dla całego ludu Bożego. Obojętnie, czy pobudka do mówienia źle była dobra lub zła – nie wolno o nikim źle mówić.

Teraz powstaje inne pytanie: Co to jest złe mówienie?

Odpowiadamy: Ten przedmiot ma dwie strony. Mówienie źle jest to opowiadanie tego, co jest szkodliwe, dlatego nie powinno się mówić niczego, co mogłoby komuś szkodzić. Jest rzeczą bardzo łatwą zauważyć sprawiedliwość i rozsądek tego żądania, jeżeli zastosujemy złotą zasadę. Czy życzylibyśmy sobie, aby ktoś czynił nam źle? Czy chcielibyśmy, aby ktoś mówił lekceważąco o nas, komentował nasze słabości i poniżał nas w oczach drugich? Gdyby lud Pański nauczył się stosowania złotej zasady do wszystkich spraw życia, z pewnością byłoby to bardzo pożyteczne.

Niektórzy z najbardziej sumiennych chrześcijan mają trudności na tym punkcie. Odnośnie tej sprawy złego mówienia niektórzy myślą: Czy moje pobudki są prawe? Zapominają, że ich pobudki przy poniżającym mówieniu o innych nie mają nic wspólnego z nakazem apostoła. Nie ma znaczenia, jaki motyw wchodzi w grę, nie wolno nam o nikim źle mówić. Nie zachodzi tu pytanie: Czy moje intencje są dobre czy złe, lecz czy mówię źle? Czy powiedziałem coś wbrew złotej zasadzie – coś, co nie życzyłbym sobie, aby mówiono o mnie? Chcielibyśmy wpoić tę myśl do serc i umysłów każdego czytelnika tego czasopisma.

CZY OPOWIADANIE JEST NARUSZENIEM PRAWA, ABY O NIKIM ŹLE NIE MÓWIĆ?

Teraz powstaje inne pytanie: Jak możemy stosować nakaz tematowego tekstu w pewnych sytuacjach, np. w domu lub przedsiębiorstwie. Przypuszczalnie jesteśmy związani z instytucją lub z domem, gdzie pewne zasady są nałożone na ten urząd, biuro lub dom. Czy będzie to

przypadek złego mówienia z naszej strony, gdy donosimy o naruszeniu tych zasad? Nie możemy nic powiedzieć przeciwko takiemu mówieniu. Jeżeli sami naruszylibyśmy te zasady, osoba, która by doniosła o tym władzy, postąpiłaby prawnie – nie czyniłaby nam źle lub szkodliwie. Gdyby dana osoba nie doniosła o naszym złym prowadzeniu się, wówczas to zachęcałoby nas do kontynuowania złego postępowania.

Lud Boży powinien pamiętać, aby mieć zawsze dobre pobudki w każdym zaistniałym przypadku. Mieć jakąkolwiek oprócz dobrej intencji w postępowaniu z innymi, byłoby morderczą intencją. Dlatego nie możemy brać pod uwagę intencji, lecz osoba, która przyjmuje posadę w urzędzie, domu lub instytucji, przyjmuje również warunki i różne zasady związane z tą pozycją. Bez wątplenia prawie wszystkie zasady i regulaminy w urzędzie lub domu są postanowione nie w zamiarze szkodenia komukolwiek, lecz dla ogólnego pożytku przedsiębiorstwa, rodziny lub cokolwiek może być. Stąd przestrzeganie wszystkich tych obowiązków winno być czynione z poważną odpowiedzialnością. Doniesienie o naruszeniu zasad winno być nie w złej myśli lecz jedynie jako fakt.

Nie jest konieczne dla informującego, aby sądzić serce tego, na kogo składa doniesienie. Nie jest konieczne wyrażać zdania odnośnie złego serca. Jeżeli ktoś ma upośledzony rozum, jest zapominający, albo nieuważny i narusza ważne zasady, w takim przypadku nie jest to sądenie serca, a szczególnie gdzie jest zasada, aby takie przypadki były zgłaszane. Jest to jedynie sprawa obowiązku – rzeczy, która jest wymagana, konieczna i właściwa. Dostrzegamy, że zasada ta jest przez Boskie dzieło umieszczona w naszych ciałach. Jeżeli coś zdarzy się w ciele – np. jeżeli palec jest szczypany – natychmiast nerwy telegrafują do mózgu. Jeżeli stopa jest zraniona, jest to natychmiast zgłaszane do umysłu. Nie przypuszczamy, że zaistniała tu sytuacja zawiadomienia mózgu w zamiarze szkodenia członkom ciała. Przypuścimy, że nie byłoby nerwów czuciowych informujących mózg o zaistniałych wypadkach. Wówczas nikt nie wiedziałby, że stracił palec u ręki czy u nogi. Nie mógłby także wiedzieć, czy nie stracił nogi, aż potknąłby się i upadł.

SPRAWA NIE POWINNA BYĆ DYSKUTOWANA Z WINOWAJCĄ

Nie powinniśmy zawsze patrzeć, czy nasze osobiste sprawy zostały naruszone. Wiemy, że my tak jak inni mamy niedoskonałości. Gdy ktoś nastąpi nam nieumyślnie na odciski, wiemy, że my także możemy niekiedy



nadeptać na odciski innych. Lecz osobiste sprawy są odmienne od tych, które dotyczą rodziny lub instytucji. Nie jest wścibstwem donieść o naruszeniu zasad domu lub urzędu. Jest to interesowanie się każdego członka rodziny lub instytucji, aby sprawy całego zespołu były doglądane we właściwy i rozsądny sposób.

Nie byłoby dla kogokolwiek właściwe próbować naprawiać wszystkich w instytucji. Nie jest dla nikogo rzeczą wskazaną chodzić wokoło i poprawiać innych; to nie jest jego sprawa. Lecz jeżeli inni łamią zasady, jest obowiązkiem zawiadomić o takich faktach – faktach, bez swego własnego koloryzowania czegokolwiek. Jeżeli postępujemy inaczej, jeżeli każdy kto zauważy naruszenie przepisów, chciałby iść do tego, kto naruszył zasady i w ten sposób próbował doprowadzić do porządku sprawy instytucji lub rodziny, może spotkać się z ustawicznym zamieszaniem. Ten kto naruszył zasadę może być skłonny do samoobrony i może powiedzieć: „Moje postępowanie było słuszne i to nie jest twoja rzecz czy ta brama jest otwarta czy zamknięta” itd. Lecz jeżeli ta brama pozostawiona została otwarta, twoim obowiązkiem jest donieść o tym przełożonemu i w ten sposób spadła z ciebie odpowiedzialność. Nie jest to sprawa osobista, taka, do której należałoby zastosować regułę z Ew. Mat. 18:15-17. Nie byłoby naszym obowiązkiem opowiadać o tej sprawie Tomaszowi, Ryszardowi, Henrykowi lub Janowi. Jest tylko jedna osoba do której powinniśmy tę rzecz zgłosić, a zgłoszenie winno być uczynione z wszelką grzecznością.

Ktoś może szybko popaść w trudności jeżeli próbowałby naprawiać wszystkich w domu lub instytucji. Lecz gdyby ktoś był przybyszem i mimo woli naruszał zasadę, byłoby dobrze powiedzieć mu, że zasadą tego domu lub instytucji jest czynić tak a tak. Lecz byłoby to dopuszczalne u niego jedynie raz. Następne naruszenie powinno być doniesione przełożonemu, chociaż w miłym duchu.

ROZMAITE PRZYPADKI

Stosując zagadnienie do naszego własnego postępowania w Kościele w sprawach dotyczących nas osobiście, możemy widzieć, gdzie leży nasza osobista odpowiedzialność.

„A jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź, strofuj go między tobą i onym samym.”

Nasz Pan nie mówi, że ktoś coś komuś uczynił lecz przeciwko „tobie”. Dobrze – ktoś może powiedzieć – ja myślę, że on czyni coś przeciwko takiemu a takiemu. Słyszeliśmy, jak ktoś powiedział: Ja myślę, że brat taki a taki niewłaściwie traktuje swoją żonę. Odpowiadamy: To jest jego sprawa i jego żony, to nie jest twoja

sprawa. Twoja sprawa to doglądanie swojej żony lub małżonka, twoich rodziców, twoich dzieci, a innych pozostaw w spokoju. Radzimy, abys pilnował samego siebie. Wykonuj obowiązki względem swych spraw i powstrzymaj się od komentowania spraw innych osób.

Lecz przypuśćmy, że widzielibyśmy coś radykalnie złego – przypuśćmy, że szlibyśmy ulicą i widzielibyśmy człowieka okrutnie bijącego konia, czy nie powinniśmy nic mówić? W takim przypadku, gdybyśmy ujrzeli milicjanta, moglibyśmy powiedzieć: Niech pan zauważy, jak ten człowiek maltretuje swego konia. Albo moglibyśmy zameldować o tym w Towarzystwie Ochrony Zwierząt, gdyby było w pobliżu. Gdyby rodzic brutalnie bił swoje dziecko lub czynił coś w tym rodzaju, byłoby rzeczą właściwą zgłosić o tym do władz. Lecz to nie jest niczyja sprawa, aby próbować porządkować wszystkie sprawy. Świat jest pełny zła i tak będzie, aż Królestwo Boże obejmie nad światem kontrolę.

Myślimy, że na ile Kościół jest zainteresowany ilością trudności, jakie widzimy w świecie, będzie lepiej pozostawić te rzeczy w spokoju, gdyż jeżeli zaczęlibyśmy prostować wszystko, co jest złe, nie mielibyśmy czasu na służbę dla Króla królów i Pana panów. Nasz czas jest dość ograniczony. Ludzie sądzą nas źle, dlatego dobrze uczynimy, gdy nie będziemy dodawać niepotrzebnych kłopotów do tej opozycji. Gdyby przyszedł czas, że ukończylibyśmy wszystkie obowiązki względem Kościoła i naszej rodziny, wtedy moglibyśmy zająć się niektórymi sprawami na zewnątrz nas. Lecz mamy bardzo mało czasu i dlatego pozostaje nam bardzo mało okazji do zajmowania się jakimiś innymi sprawami poza naszymi koniecznymi obowiązkami i naszą służbą dla Pana i dla braci. Dlatego powinniśmy być bardzo wdzięczni, ponieważ wtedy, gdy powstaje opozycja przeciwko nam, niech to będzie jedynie dlatego, że jesteśmy wierni naszemu Niebieskiemu Królowi.

Nasz Król nie dał nam jeszcze władzy do porządkowania spraw świata. Lecz jesteśmy pouczeni, że powinniśmy, gdy mamy sposobność opowiadać zasady sprawiedliwości, bez wdawania się w jakiegokolwiek spory. Gdy nasz Król rozpocznie swe panowanie, a my zostaniemy z Nim wywyższeni, pokażemy światu, jaki jest rząd Boży. Lecz faktycznie wydaje się to zaskakujące, jakie są szlachetne prawa dzisiaj. Jesteśmy po prostu zdumieni, gdy wspomnimy o dobrych prawach np. Stanu Nowego Jorku. Jest zdumiewające, jak Stan ten próbuje wziąć w opiekę sprawy większości i jak wiele jest czynione dla ludu. Jesteśmy zadowoleni, że biedny świat jest zdolny czynić tak dobrze. Podziwiamy, co oni potrafili zrobić przy takich nieprzyjaznych warunkach. Jak wspaniały będzie czas i jak piękny będzie świat, gdy wszystko znajdzie się pod prawem sprawiedliwości.



INNE OBLCZYE ZAGADNIENIA

Lecz powracając do sprawy złego mówienia w Kościele; przypuśćmy, że jakiś brat został nominowany na stanowisko starszego lub diakona i przypuśćmy, że według naszego zdania nie nadaje się on na ten urząd dla pewnej przyczyny znanej tylko nam, lecz nieznaną pozostałym członkom zboru. Jakże powinno być nasze postępowanie w takiej sprawie? Jesteśmy ostrzeżeni, aby o nikim źle nie mówić. Czy powinniśmy powstać i powiedzieć: „Bracia, chcę powiedzieć na temat brata A, że nie nadaje się on na starszego, gdyż wiem, że uczynił on tak a tak, że oszukał on kobietę na pewną sumę pieniędzy” - lub może to być jakiegokolwiek inne oskarżenie. Czy tak powinniśmy powiedzieć? Bynajmniej! Czy jest naszym obowiązkiem mówić źle w sprawach Kościoła albo czynić źle, ażeby przyszło dobro? Oczywiście nie! Lecz stara natura zawsze szuka okazji, aby mówić źle. Dajmy jej pół szansy, a szybko powie o wszystkim, co wie.

Co w takim razie powinniśmy uczynić? Dobrze, jeżeli jesteśmy członkami danego zboru myślimy, że należałoby pójść do nominowanego brata i powiedzieć: „Bracie A, jest pewna sprawa, o której się dowiedziałem o tobie, o której nie chcę mówić nikomu. Nie chciałbym mówić źle o tobie, drogi bracie, w ogóle. Lecz wierzę, że ta cecha twego charakteru jest zła i że nie było by to korzystne dla zgromadzenia, aby cię wybrano. Ja nie życzę sobie mówić o tej sprawie. Ja chcę prosić cię o to, abyś odmówił przyjęcia tej służby. Jeżeli przyrzekniesz, że zrezygnujesz z tego, aby cię wybrano, będzie to bardzo dobrze. A jeżeli myślisz, że mój punkt widzenia jest zły, oświadczyć o tej sprawie publicznie. Jeżeli tego nie uczynisz i nie zrezygnujesz, aby być wybranym, wtedy będę zmuszony przedstawić sprawę publicznie. Ja powiem to, co wiem, gdyż wiem, że tak jest, jak mówię. Przeszedłem do ciebie grzecznie i nie mam pragnienia ci szkodzić”.

Jeżeli brat odpowie: Dobrze, bracie, wstrzymam się od przyjęcia nominacji, a odnośnie poruszonej przez ciebie sprawy, to postaram się ją naprawić. Wówczas należy mu powiedzieć, że jesteśmy bardzo zadowoleni. Wierzymy, że w ten sposób uczynimy dobrze dla tego brata. Możemy również w ten sposób zaoszczędzić zborowi rzeczy bolesnych lub kłótniowych i przyczynimy się do utrzymania pokoju. Jeżeli jednak brat byłby swarliwy, powinniśmy powiedzieć: „Możesz być pewny, że wyjawię sprawę zborowi, jeżeli nie wycofasz swej nominacji, ponieważ tym dowodzisz, że popierasz swe postępowanie w życiu i przy nim obstajesz”.

Lecz gdyby sprawa dotycząca brata miała miejsce dawno temu, on mógł obecnie zmienić się całkowicie w tej sprawie, która miała miejsce przed rokiem, dwoma lub pięcioma laty, powinniśmy być zadowoleni, że nastąpiła pozytywna zmiana w jego postępowaniu. Wt-

edy możemy pójść do brata i powiedzieć: „Bracie, zauważyłem, że zostałeś nominowany. Czy twoje życie zostało całkowicie zmienione?”. Jeżeli nam odpowie: Tak, bracie! Zostało całkowicie odmienione. Wówczas powinniśmy okazać zadowolenie. Lecz gdyby stał się zły i odpowiedział nam: To nie twój interes, wówczas powinniśmy powiedzieć: „Teraz, bracie, muszę o tym powiedzieć zborowi. Objawiłeś przez swe zachowanie, że bronisz tego samego postępowania, jakie miałeś kiedyś. Jeżeli uczyniłem źle i zło nadal praktykuję, chciałbym, aby moje postępowanie zostało sprawdzone. Tak więc muszę tę sprawę przedstawić zborowi, a zbor jeszcze raz rozważy, czy zechce mieć cię za starszego (lub diakona)”.

Lecz przypuśćmy, że brat ten nie zostanie nominowany na swój urząd w zborze? Wtedy moglibyśmy uważać, że to nie jest już nasza sprawa.

KOŃCOWE SŁOWO NAPOMNIENIA

Cokolwiek jest szkodliwego dla rzeczywistych interesów drugich, nigdy nie powinno być mówione. Nie jesteśmy zbyt ostrożni w naszych słowach względem drugich. Wydaje się być tendencją niektórych dzieci Pańskich, korzystających z pobłażania braci i siostr, aby wyjawiać pewne słabości drugich. Takie usposobienie skłonne do demaskowania niedoskonałości drugich. Takie usposobienie skłonne do demaskowania niedoskonałości braci z pewnością nie jest oznaką posiadania miłości, która je pokrywa (1 Piotra 4:8). Znamy niektórych, którzy dawno znajdują się na wąskiej drodze, którym nie udało się opanować tego usposobienia. Czyżby zapomnieli, że sami posiadają słabości może tak samo wyraźnie widoczne jak u brata i siostry, których krytykują? Jest to oczywisty fakt, że ignorują Pański nakaz wyrażony w tematowym tekście, okazując swój własny brak duchowego rozwoju. Oni czuliby się nawet urażeni, gdyby im dać do zrozumienia, że są winni w zakresie złego mówienia.

Im wcześniej każdy naśladowca Chrystusa zrozumie, że wszystko to jest potwarzą, że jest to oczernianie dobrego imienia brata lub siostry, że jest to bezpośrednie naruszenie powtórnego nakazu Słowa Bożego i że zniesławienie jest kradzieżą reputacji innych, tym wcześniej ujrzy ten przedmiot w rzeczywistym świetle, w jego pełnej obrzydliwości, jak to rzeczywiście wygląda przed obliczem Pana. Ujrzawszy raz sprawę z Boskiego punktu zapatrywania, z jedynie prawdziwego punktu widzenia, dziecko Boże powinno pobudzić się do większej energii w przewyciężaniu takich uczynków ciała i Szatana. Niech każdy, kto czyta te słowa, zbada swe serce i przemyśli swe postępowanie, a wtedy niech sobie postawi pytanie: „Czy to ja jestem?”.

Niech każdy, kto ma nadzieję być znalezionym w Królestwie, oczyści szybko swe serce ze starego kwasu



złości, zazdrości, obmowy i sporu, jeżeli jeszcze w nim jest, aby rzeczywiście mógł stać się obrazem drogiego Syna Bożego. Ciało jest bardzo zwodnicze i skłonne jest używać wszystkich sposobów, aby usprawiedliwić samego siebie. Niech każdy usiłuje osobiście przeanalizować swoje serce. Wierzmy, że jest w nim jedynie niewielka pozostałość doskonałego charakteru. Módlmy się bardziej gorliwie niż dotąd:

„Panie! połóż straż ustom moim, strzeż drzwi warg moich”.

Tłum. z ang. A.Z.

Watch Tower
R-5528 (1914 r.)
„Straż”